

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

Barykady na ulicach Szanghaju

Władze chińskie ogłosiły unieważnienie rozejmu

PEKIN. Władze chińskie ogłosiły, że rozejm został przerwany o godz. 21, ponieważ wojska japońskie nie dotrzymały jego postanowień.

PEKIN. W okolicy Wang-Ping - Sien toczy się znowu bitwa. Jak słychać, do Tien-Tsinu przybyły z Mandżukuo silne oddziały japońskie. Samoloty japońskie dokonywują przelotów

nad Wang - Ping - Sien i Pekinem.

LONDYN. Zdaniem ambasady chińskiej w Londynie, położenie w Chinach północnych jest niezwykle poważne. W działalności obecnej Japończyków ambasada widzi próbę uczynienia z Chin północnych drugiej Mandżurii.

Chiny pragną gorąco zlikwidować obecne incydenty, jedna

zdecydowane są w razie potrzeby, stawić za wszelką cenę opór nowemu najazdowi na swe terytorium. Według informacji ambasady, w Weng - Tai znajduje się już 20 tysięcy żołnierzy japońskich, a wysłano już z Japonii 5-tą dywizję, 10-ta zaś dywizja mobilizuje się.

NANKIN. Japoński charge d'affaires w towarzystwie attachés wojskowego i morskogo

odwiedzili chińskiego ministra spr. zagr. Wang - Czung - Guia i prosili go o wiadomości, dotyczące ruchu wojsk chińskich, oświadczając zarazem, że Japonia odpowie na wszelki gest rządu nankińskiego, mogący utrudnić zadawalające uregulowanie incydentu w Lukusziao.

Minister odpowiedział: „Uważam za zbyt szybkie komunikowanie o ruchach wojsk naszych

na chińskim terytorium, podczas, gdy wojska japońskie poruszają się po nim swobodnie”.

TOKIO. Agencja Domei komunikuje: Ministerstwo wojny opublikowało komunikat głoszący, że wedle doniesień dowództwa japońskiego w Tien-sinie, sytuacja w Chinach północnych doznała wczoraj z rana dalszego zaostrzenia.

TOKIO. Wedle ostatnich doniesień z Chin północnych, na leży być przygotowanym na wszelkie ewentualności. Wojska japońskie spokojnie obserwują stałe posuwanie się 39 armii chińskiej oraz innych oddziałów w kierunku północnym.

Z Pekinu donoszą, że 85 tysięcy wojsk nankińskich posuwają się na północ, przypuszczalnie w celu otoczenia prowincji Hopei, podczas, gdy 60 tysięcy zajmuje obszar kolei w pobliżu stacji Lunghai.

Jednocześnie strona japońska pragnie polubownego zlikwidowania konfliktu zgodnie z deklaracją premiera księcia Konoye. Rokowania pomiędzy dowódcą twem japońskim i chińskim nadal odbywają się w Pekinie.

SZANGHAJ. Władze chińskie nakazały wzniesie barykady z worków z piaskiem w dzielnicy Czapei w Szanghaju, zwłaszcza dookoła dworca północnego. Dla ułatwienia ruchu wojsk chińskich przewóz towarów kolejami do Chin północnych ma być ograniczony lub nawet zawieszony.

Demarche chińskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, iż nie uzna niezatwierdzonych przez siebie układów, wywołała żywe oburzenie ambasady japońskiej przeciwko „mieszaniu się do porozumienia regionalnego, zawartego w celu złagodzenia specyficznej sytuacji lokalnej”.

SZANGHAJ. Prasa chińska oświadcza, że usiłowania Japonii, zmierzające do nawiązania rokowań z przewodniczącym rady politycznej Czacharu i Hopei są manewrem politycznym, dobrze obmyślanym w celu zawarcia układu politycznego z osobistością, posiadającą pełnomocnictwa. Japończycy starają się o uzyskanie zgody Chin na utworzenie wspólnego frontu antykomunistycznego.

Proponowana formuła nie podoba się Chinom, ponieważ Japonia mogłaby z niej wyprowadzić uprawnienia do interwencji w Chinach.

SAN FRANCISCO. Rzecznicy marynarki oświadczyli, że Amelia Earhart może być uratowana jedynie w wypadku jeśli samolot jej płynie po morzu w kierunku wyspy Gilbert.

W okolicach tej wyspy rozpoczęli we wtorek poszukiwania samolotu lotniskowca „Lexington”.

Niemcy ufortyfikowały Gibraltar

Min. Eden nie potrafił odpowiedzieć na interpelację

LONDYN. Charakterystyczną interpelacją, ujawniającą istotną troskę brytyjską w związku z wojną domową w Hiszpanii, zgłoszona została w poniedziałek w Izbie Gmin.

Posel Labour Party Kennedy zapytał ministra Spraw Zagranicznych Edena, czy zwrócono uwagę na fakt ufortyfikowania przez Niemców linii nadbrzeżnej, przylegającej do Gibraltaru, jak również na fakt, że działa, które według opinii ekspertów są w stanie panować nad fortem Gibraltaru, mają ulec zdemontowaniu tylko wówczas, jeżeli generał Franco odniesie zwycięstwo w wojnie hiszpańskiej. Poseł Kennedy zapytał również, czy rząd brytyjski otrzymał od gen. Franco jakiegokolwiek zapewnienia w tej sprawie.

Min. Eden odpowiedział, że rzeczywiście gen. Franco umieścił baterie na wybrzeżu, ale informacje jego nie potwierdzają wiadomości, jakoby eksperci nie-

mieccy byli pomocni przy montowaniu tych dział. Sytuacja jest oczywiście ściśle badana, oświadczył min. Eden, ale nie jest on w stanie podać żadnych dalszych oświadczeń w danej chwili.

Na dodatkowe zapytanie, czy istotnie gen. Franco zobowiązał się zdemontować te działa po odniesieniu zwycięstwa, min. Eden odpowiedział przecząco, zaznaczając, że w obecnej

chwili nie jest w stanie nic więcej dodać do udzielonych wiadomości.

Na zapytanie w sprawie kalibru tych dział i ich pochodzenia, min. Eden nie mógł udzielić żadnych informacji.

Krwawe walki pod Madrytem

W ciągu 4 dni padło 16 tys. milicjantów

PARYŻ. Havas donosi z Madrytu: Dzień wczorajszy zakończył walki pod Madrytem, w których padło 16 tysięcy milicjantów. Obecna 4-ro-

dniowa bitwa o Madryt ma się ku końcowi i nie jest wykluczone, że dowództwo wojsk narodowych jeszcze przejmie inicjatywę w swe ręce na wszystkich odcinkach frontu madryckiego. Oczekiwane jest ogólne przeciwnatarcie wojsk narodowych.

Oficjalnie komunikują, że podczas wczorajszych walk poległo ponad 3 tys. powstańców, natomiast straty wojsk rządowych w ciągu ostatnich 4 dni walk na froncie madryckim oceniane są na 16 tysięcy.

Prace komisji na Wawelu nie zostały jeszcze ukończone

Sekretariat wydziału wykonawczego Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego komunikuje, że prace komisji, która wraz z rzeczoznawcami w dniu 10 lipca r. b. badała kryptę pod Wieżą srebrnych Dzwonów, w dal-

szym ciągu trwają. Wobec tego wszelkie wiadomości, dotyczące działań komisji są nieścisłe i co najmniej przedwczesne.

Wyniki badań komisji będą we właściwym czasie podane do wiadomości publicznej.

Sprawcy nadużyć w kopalniach skazani na 4 lata więzienia

W poniedziałek w Krak. Sądzie Okręgowym zakończył się dwa tygodnie trwający proces o nadużycia w jaworznickich kopalniach węgla.

Ludwik Koszowski i Jan Kusmierczyk, byli urzędnicy tych kopalń, skazani zostali na kary więzienia po 4 lata z zaliczeniem aresztu śledczego od stycznia

1936 r., oraz na zapłacenie powództwa cywilnego w wysokości 100 zł.

Kupcy, którzy nabywali nieprawie przez wyżej wymienionych sprzedawany węgiel, Samuel Wahtenhaus, Henryk Bogler, Regina Fluhr i Joel Bachner zostali skazani na kary więzienia po 2 lata oraz grzywnę w wysokości 500 zł.

Na zasadzie amnestii pierwszym trzem kupcom obniżono karę do jednego roku więzienia oraz darowano grzywnę.

Nie zastosowano natomiast amnestii do Bachnera, gdyż stwierdzono, że dn. 11 listopada 1935 r. zakupił trzy wagony węgla od zasadzonych urzędników.

Morderstwo za pocałunek

CZERNIOWCE. W Kiszynio wie zdarzył się sensacyjny wypadek morderstwa, dokonanego przez wieśniaczkę Belagiu Atasiu, wdowę.

O względy jej zabiegał wieśniak Lozowanu. Gdy stał się zbyt natarczywy i usiłował ją pocałować wdowa uderzyła go siekierą w głowę, zabijając na miejscu.

Profesor pokąsał obywatelkę B.

Sensacyjny proces w Sowieciech

MOSKWA. Profesorowi Pletniowowi, wybitnemu lekarzowi, został wytoczony proces o gwałt i sadyzm, za co grozi mu kara więzienia do 5-ciu lat.

Początek sprawie profesora Pletniowa dała „Prawda” zamieścić 8-czerwca r.b. list oby-

watelki B., a jednocześnie ostry artykuł przeciwko niemu. Obywatelka B. oskarża prof. Pletniowa o zniewolenie i pokąsanie jej przed 3 ma laty.

Poszkodowana nie wyjaśnia, dlaczego dopiero teraz po 3-ch

latach porusza tę sprawę. Nie wyjaśnia również tego i „Prawda”.

Zaznaczyć należy, że u prof. Pletniowa jako specjalisty chorób sercowych zasięgał porad członkowie zagranicznych placówek dyplomatycznych

Chcemy silnej floty Wojennej i Kolonii

WESOŁY

KACIK

Co z tego wyniknie

— Pan jest w błędzie — powiedziała mi młoda wdówka, pa ni Amelia. — Kobiety nie są lek komyślne, kobiety nie są łatwo wierne i nie są łatwe do zdobycia.

— Pani mi tylko mówi, jakiej mi nie są. Proszę mi powiedzieć coś o tym, jakie są!

— Kobiety są przede wszystkim ciekawe. To, co inni nazywają lekkomyślnością, to tylko zwykła ciekawość. Wiem z własnego doświadczenia.

— O ile panu wiadomo, jestem kobietą bardzo cnotliwą i poważnie myślącą...

— Ależ naturalnie!

— Przed tygodniem wracam wieczorem sama do domu i zauważyłam, że ktoś za mną idzie. Był to młody, elegancki i przystojny mężczyzna. Nie za wieram nigdy znajomości na ulicy, więc chciałam przyspieszyć kroku. Ale...

— Ale co?

— Ale nie przyspieszyłam. Po prostu byłam ciekawa, co z tego wyniknie.

— Aha!

— Po chwili młody człowiek zrównał się ze mną i zaczął mnie bezczelnie zaczepiać. Byłam szczerze oburzona i chciałam mu nawymyślać. I...

— I co?

— I nie nawymyślałam. Bo byłam ciekawa, co z tego wyniknie. Czym bliżej byliśmy do mu, tym młody człowiek stawał się odważniejszy. I niech pan sobie wyobrazi, że mnie cnotliwej niewieście ośmielił się zaproponować kolację w pobliskiej restauracji!

— Oburzając!

— Prawda?... Jeszcze nigdy nie chodziłam z obcym mężczyzną na kolację!

— Naturalnie odmówiła mu pani.

— Nie. Tym razem poszłam. Byłam bardzo ciekawa, co z tego wyniknie.

— Po kolacji odprowadził mnie do domu. Podaje mi rękę na pożegnanie, a on... jakby nigdy nie, bierze mnie pod ramię i wchodzi ze mną do bramy.

— A co pani?

— Niech mi pan wierzy, że straciłam cierpliwość! Przebrała się miarka! Nie wiem sama, co bym zrobiła, gdyby nie... przekłeta ciekawość, co z tego wyniknie.

— Odprowadził mnie na górę. Otworzył drzwi...

— I wpuściła go pani?

— Czy pan oszalał?! Ja bym wpuściła do mieszkania obcego mężczyznę z ulicy?!!

— Oh! Przepraszam!

— Nigdy, proszę pana!

Zbrojenia Niemiec na morzu

190 okrętów wojennych groźną przestroga dla sąsiadów

W związku z zajściami, jakie miały ostatnio miejsce na wodach hiszpańskich, szereg państw europejskich zwróciło baczniejszą, niż dotychczas, uwagę na stan liczebny i techniczny odradzającej się w szybkim tempie wojennej floty niemieckiej. Polska, będąca bezpośrednim sąsiadem III Rzeszy powinna starać się o jak najdokładniejszą poznanie jej bojowego przygotowania.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, iż akcja militarystyczna przy biera tam coraz większe rozmia ry. Wychodząc ze słusznego założenia, iż flota odegra obok lotnictwa w przyszłej wojnie nie zmiernie doniosłą rolę, otoczono ją w Niemczech wyjątkowo staranną opieką. Jak przedstawia się ta sprawa obecnie?

Przegrawszy wojnę, Niemcy ograniczeni zostali bardzo poważnie Traktatem Wersalskim w dziedzinie zbrojeń. Dotyczyło to oczywiście w pierwszym rzędzie marynarki wojennej. W późniejszym swym okresie surowa kontrola ulega jednak osłabieniu. Dyplomaci Rzeszy podpisują w Londynie traktat, na mocy którego pozwolono jej utrzymywać zbrojną siłę morską, równającą się 35 procentom okrętów Wielkiej Brytanii. Dalej punkty tej umowy określiły dokładnie ile i jakich jednostek wolno Niemcom posiadać. O zólnie biorąc, pojemność statków floty osiągnąć może granicę 420.545 ton.

GROZBA DLA FRANCJI

Traktat ten posiadał nie mniej ważne znaczenie i dla Anglii. Wzrastająca na morzu potęga Niemiec stała się groźną dla Francji, co było dla Anglii ków nader pomyślną okolicznością. Rzesza zaś wobec stałej rozbudowy floty brytyjskiej miała świetną okazję do ciągłego powiększania swojej własnej.

Uzyskawszy to legalne ze-

Wszedł sam...

— Ach tak?...

— Pan się dziwi? Pan się dziwi, że go z miejsca nie wyrzuciłam? Może pan być przekonany, że zleciałby ze wszystkich schodów, gdyby nie... głupia ciekawość, co z tego wyniknie.

— I co potem?

— Potem, nie wiem jak, znalazłam się w jego ramionach... Nie wiem, kiedy straciłam przytomność...

— Wdówka zamysliła się i westchnęła:

— Strasznie jestem ciekawa, co z tego wyniknie.

Napoleon Sadek.

wolenie, kierownictwo marynarki niemieckiej przystąpiło z nie bywałym rozmachem do pracy. Wszystkie zakłady przemysłowe wzięły się gorątkowo do wykonywania otrzymanych od rządu zamówień. W krótkim przedziale czasu spuszczone w stoczniach na wodę szereg nowych okrętów wojennych. W chwili obecnej Niemcy dorównują pod względem sił morskich Francji, a nawet przewyższają ją w szeregu wypadków większą nowoczesnością i sprawnością sprzętu.

JAK WYGLĄDA PRAWDA?

Wysoko postawiony przemysł okrętowy liczy obecnie 11 wielkich stoczn, w których można produkować najcięższe nawet jednostki wojenne morskie. Łodzie motorowe, ślizgowe, okręty do stawiania min buduje się w mniejszych, nie chcąc przeszkadzać większym, zajętym pracą nad wykonaniem poważniejszych zamówień.

Budżet marynarki wojennej wzrasta równoległe z jej potrzebami, osiągając w bieżącym roku zawrotną sumę 3 i pół miliarda złotych. Niezależnie od tego odwołano się w Niemczech do ofiarności publicznej, co przyniosło również bardzo poważne wpływy.

Powstanie wielu nowych okrętów bojowych zmusiło sztab do przeprowadzenia zmian w organizacji sił morskich. Obecnie istnieje szereg specjalnych zgrupowań floty: dowództwo naczelne, grupa floty Morza Północnego, grupa Morza Bałtyckiego, wydzielone oddziały (przeważnie eskadry) w większych miastach portowych, jak Szczecin, Królewiec, Brema i Hamburg, oraz centralne składy zaopatrze-

nia marynarki w Kołomyi i Wilhelmshaven. Przyjąć można, iż liczbowo dysponują obecnie Niemcy około 190 okrętami wojennymi. Najpotężniejszymi z nich są ogromne pancerniki, złożone w eskadrę, składającą się z pięciu sztuk:

„Admirał Scheer”, „Hessen”, „Admirał Graf Spee”, „Elsass” i słynny z ostatniego incydentu na wodach hiszpańskich „Deutschland”. Każdy z tych kolosów posiada około 10 tysięcy ton wyporności. Pozostałe okręty to: krążowniki (7 sztuk), torpedowce (16), trawlerzy (stawiacze min), łodzie torpedowe i statki transportowe. Razem jest ich około 121. W najbliższym czasie stan ich wzrośnie dość znacznie, ponieważ stocznie wykańczają w szybkim tempie cały szereg nowych jednostek.

Jeśli chodzi o łodzie podwodne, liczba ich waha się w granicach 36 sztuk. Są one podzielone na poszczególne eskadry, liczące każda po kilka łodzi. Niezależnie od tego w skład floty wchodzi cały szereg okrętów pomocniczych, jak np. szkolne, przeznaczone do badań dna morskiego, lotniskowe itp. W ostatnim okresie czasu udało się Niemcom zaprojektować i zbudować małe, wyjątkowo szybkie i zwrotne łodzie torpedowe. Są one bardzo groźne dla przeciwnika, ponieważ mogą go zienacka zaatakować.

W połączeniu z rozwojem marynarki idzie fortyfikowanie wybrzeży. Powstają wielkie bazy obronowe, przede wszystkim na wyspie Helgoland, gdzie stacjonują torpedowce i łodzie podwodne. W ścisłym kontakcie z flotą pozostaje lotnictwo morskie, umieszczone wzdłuż wybrzeży lub nawet na specjalnie

Cenne upominki

otrzymała Gdynia w dniu Święta Morza.

Z okazji pobytu na Święcie Morza w Gdyni cały szereg delegacji poszczególnych Okręgów Ligi Morskiej i Kolonialnej przywiozło od miast swych prezenty dla Gdyni.

Między innymi piękny kryształ z ropą naftową ofiarował Borysław. Wilno ofiarowało miastu Gdyni obraz z dedykacją. Sanok dwa dekoracyjne dywani-

ki gumowe, rafineria cukru „Do brzelin” przywiozła wielką głowę cukru, Lublin zaś wieniec z liosów, poza tym szereg innych miast i firm doręczyło Panu Komisarzowi swoje upominki.

Poszczególnym delegacjom podziękował w swym przemówieniu pan komisarz Sokół, po czym ugościł ich tradycyjną lampką wina.

Stłumienie krwawego buntu

MEKSYK. W więzieniu w Meksyku wybuchł bunt, który stłumiony został przez straż więzienną i oddziały policyjne z dużym wysiłkiem.

Zbuntowani, którym udało się zawiadnąć 20 karabinami i rewolwerami, mieli 3 zabitych i 9 rannych.

przygotowanych do tego okrętach.

Odbudowa zniszczonej po wojnie floty dała Niemcom zupełną przewagę na Bałtyku i Morzu Północnym. Kontrola nad potężnie umocnionym kanałem Kiłńskim oraz cieśniną Sund pozwala im w zupełności na dowolne dopuszczenie lub nie okrętów państw innych na teren obu mórz.

Przekreślwszy wzięte na siebie w postanowieniach Traktatu Wersalskiego zobowiązania, stała się znów Rzesza groźną potęgą. Chcąc powstrzymać w przyszłości ewentualne jej wystąpienia bojowe, trzeba posiadać flotę wojenną niemiecką wielką. Polska w pierwszym rzędzie winna zwrócić na to baczność uwagę.

ROZW.

Czy jesteś członkiem LOPP?

Prezydent Żydowskiego Państwa w Palestynie

LONDYN, „Daily Express” donosząc, że nowe Państwo Żydowskie w Palestynie będzie republiką, przewiduje, że pierwszym prezydentem będzie prezes wszechświatowej organizacji sjonistycznej dr. Chaim Weizmann.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn). Fala

1339,5 m.

Środa, dnia 14.7. 1937 r.

6.15. Pieśń „Kiedy ranne wstają zoroze”. 6.18. Gimnastyka. 6.38. Muzyka (płyty). 7.00. Dziennik poranny. 7.10. Muzyka (płyty). 12.03. Dziennik południowy. 12.15. „Wieczne żyto” pogadanka. 12.55. Orkiestra salonowa. 15.45. Wiadomości gospodarcze. 16.00. „O lipach, lecie i upale”. 16.15. Pieśni. 16.45. „Psychologia żołnierza w literaturze polskiej”. 17.00. Recital Mieczysława Szaleckiego. 17.25. Pieśni francuskie. 17.50. „Buduj własny dom”. 18.00. Chwila Biura Studiów. 18.15. Marian Anderson i Beniamine Gigli śpiewają (płyty). 18.50. Pogadanka aktualna. 19.00. Słynni dyrygenci. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00. W księżycową noc. 20.45. Dzieńnik wieczorny. 20.55. Pogadanka aktualna. 21.00. Koncert Chopinowski. 21.45. „Dworki na Antokolu”. 22.00. Koncert symfoniczny.

WARSZAWA II. (Mokotów).

13.00. Menuet i gawot na przestrzeni trzech stuleci (płyty). 14.00. Parę informacji. 14.05. Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00. Pogadanka aktualna. 15.10. Życie kulturalne stolicy. 15.15. Koncert solistów. 22.00. Wiadomości sportowe. 22.05. Muzyka lekka (płyty). 23.00. Współczesna liryka francuska. 23.15. Muzyka taneczna (płyty).

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki



Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał polubić niemłą sobie podobną bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybilla Gójska, podająca się za wróżkę.

Demscy opłatali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuł w Ameryce nad starym hrabią, wprawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Al Demski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gójskiej, panem Antonim.

Tomasz Demski w towarzystwie brata udał się pewnego wieczoru do kawiarni „Adria”.

Tu spotkali Hankę z Notylskim.

Przez dwie godziny, które spędzili przy wspólnym stoliku, Hanka bez przerwy obserwowała czujnie zachowanie się obu braci Demskich. Od czasu do czasu dyskretnie, tak, by tego nie widział żaden z nich, musnęła uspakajającym gestem rękę Notylskiego, który kreślił się coraz niespokojniej, choć starał się usilnie zachować spokój i jak we zwyczaju żartować ze wszystkich, nie wyłączając siebie samego.

Widziała Hanka, jak obydwaj bracia obserwują wzajemnie siebie. Alfredem miotał wyraźny niepokój. Oczy jego skrzyły się, kiedy rzucała mu spojrzem i laskawy uśmiech, odchodząc od stolika pod rękę z Tomaszem, w kierunku parkietu. W czasie tańca spoglądała czasem ku siedzącemu i widziała jego pobladłą twarz i oczy niespokojnie szukające jej w tłumie.

Dopiero trzeci z rzędu taniec zdołał wyprosić Alfred, uprzedzając brata. Hankę objął od razu tak silnie, że zawołała:

— Co za gwałtowne ruchy? Co się z panem dzieje?

— Pani dobrze wie! — powiedział stłumionym głosem.

— Dlaczego pani tańczy bez przerwy z Tomem? Pani przecież dobrze widzi, że chciałem z panią tańczyć, że mam pani coś do powiedzenia, a pani jakby umyślnie uniemożliwia mi to!

— Co też pan mówi?! — udawała doskonale zdziwienie.

— Myślałam, że sprawiam panu przyjemność, zabawiając pańskiego gościa i to w dodatku brata! Chyba raczej zasłużyłam na wdzięczność i podziękowanie pańskie, nie gniew! Proszę mnie zaraz przeprosić i nie trzymać tak mocno, bo będziemy musieli wrócić na miejsce i za karę nie zatańczę więcej z panem!

— Przepraszam — bąknął Alfred. — Ale muszę

pani zapowiedzieć, że nie życzę sobie flirtu z bratem. Tomasz jest łatwo zapalny, łatwo ulega wdziękowi kobiecym!... Niech się pani ma na baczność!

— Zdaje się, że pan używa niewłaściwego tonu wobec mnie.

— Mówię to, co myślę! Pani wie, że panią kocham!

— Dopiero teraz pan mi to powiedział! Jestem tym zdziwiona. Wydawał mi się pan zimny jak glaz, niedostępny dla żadnych uczuć! I nagle takie wyznanie z pańskich ust!

— Chciałem to już dawno pani powiedzieć!... Jeśli zaś tak powiedziałem, to musi to mieć konsekwencje!

— Nie rozumiem!

— To znaczy, że będziesz należała do mnie i do nikogo więcej! Zerwiesz z Notylskim, który działa mi na nerwy! Nie będziesz widywała się z nikim, a szczególnie z moim bratem.

— Ho, ho, ho! Ile warunków! Jakimi straszliwymi zakazami obwarowana jest pańska miłość. Nie pyta pan wcale, czy mnie to odpowiada!

— Nie wiem! Ja tego wymagam, bo kocham cię!

— Przede wszystkim nie zerwę z panem Notylskim, który jest moim prawdziwym i serdecznym przyjacielem i opiekunem.

— Ja wiem, że nie jesteś jego kochanką!

— Nie wiem, skąd ta wiadomość, ale odpowiada ona prawdzie.

— Jest jednak zakochany w tobie i twoja wdzięczność za jego miłość może przekroczyć pewne granice, czego bym nie zniósł!

— Pan wiele rzeczy nie znosi. Obawiam się, że pańska miłość będzie dla mnie zbyt uciążliwa. Może zatem obydwójce zrezygnujemy z niej zawczasu?

— A pani plany? — zagadnął.

— O, do wykonania moich planów nie potrzeba aż pana! Może właśnie pański brat nie będzie taki surowy i bezwzględny?

— Nie śmieję myśleć o Tomie!

Roześmiała się.

— Chyba nie ma pan zamiaru wyzwać brata na pojedynek za to, że pozwolił sobie z nim tańczyć, czy rozmawiać! Byłoby mi bardzo przykro, gdybym miała się stać przyczyną wasni braterskiej, albo co gorsza rozbić tak kochające się rodzeństwo!... Gotowa jestem zrezygnować zupełnie ze znajomości obydwóch panów!

— Na to teraz za późno! Ja już nie puszcze cię od siebie.

— Ależ, jestem człowiekiem samodzielnym i mającym własną wolę! Proszę o tym nie zapominać! — zakończyła rozmowę, gdyż w tej samej chwili orkiestra umilkła i rozległy się oklaski i okrzyki, żądające przedłużenia muzyki. Hanka wysunęła się z kola tań-

czących.

— Nie odchodzi! — chwycił ją za rękę. — Będą jeszcze grali.

— W dalszym ciągu ja zatańczę z paną Hanką! — rozległ się cichy głos za ich plecami.

Alfred drgnął.

— A, to ty, Tom?... Poczekasz! Ja dokończę ten taniec...

— Idź do stolika! — powiedział Tom.

— Nie bądź śmieszny... — chciał coś jeszcze mówić Alfred.

Puścił jednak rękę Hanki i odsunął się od niej.

— Pan Notylski pragnie ci coś powiedzieć i dla tego prosił mnie, bym cię zastąpił — uśmiechnął się Tomasz.

— Proszę bardzo... — szepnął Alfred przez zaciśnięte zęby.

Tomasz i Hanka rozpoczęli taniec.

— Pan jest straszny człowiek! — powiedziała Hanka. — Pan wyraźnie terroryzuje swego brata! Aż nieładnie! Może mu być przykro!

— Niech nie zapomina, że w naszej rodzinie ja tylko rozkazuję i wymagam bezwzględnej posłuszeństwa. To takie drobne ćwiczenie panowania nad przysługą, że skuteczne?

— Ale okrutne. Pan Alfred miał taką ochotę je ze potańczyć ze mną!

— Ja mam większą i dlatego musiał ustąpić.

— Przeraza mnie pan!... On ma jednak większe prawa, bo on mnie kocha!

— I ja panią kocham!

— I co teraz będzie? Jestem zrozpaczona! Doprawdy nie chcę być przyczyną nieporozumień pomiędzy panami. Powiedziałam to już nawet panu Alfredowi.

— Niech się pani nie obawia. Nie będzie pomiędzy nami żadnych nieporozumień!

— Obawiam się ich. Pan Alfred nie wygląda na człowieka, który by łatwo zrezygnował i był uległy, nawet wobec własnego brata!

— Przekona się pani! I uczynię co pani zechce, ale pani stanie się również uległą dla mnie!

Udała, że nie dosłyszała ostatnich słów. Taniec się skończył.

Podeszła do stolika i powiedziała do Alfreda:

— Proszę, niech pan ze mną przejdzie się...

Alfred zerwał się pośpiesznie.

Idąc z nim wokół stolików mówiła:

— Drogi panie Alfredzie, dziwię się panu, że pozwala pan tak pomiatać sobą, chociaż tu mowa o pańskim bracie. Czy to pana nie poniża we własnych oczach? W ciągu paru naszych spotkań zdołał pan obudzić we mnie, powiedzmy skromnie, uroczę zainteresowanie. Wydawał mi się pan człowiekiem silnym, nieugiętym, stanowczym, dumnym. Zdaje się, że to były tylko pozory, poza aktorską.

Alfred zgrzytnął zębami.

— A muszę panu odsłonić rąbek tajemnicy mego charakteru, że nie znoszę pozorów siły. Ubóstwiam siłę prawdziwą, męskość bez skazy. Szukam takiego typu mężczyzny. Przykro mi bardzo, że za wiedziałam się na panu, ale... to nie moja wina, że będziemy musieli się rozstać i to tak prędko.

— Skończyłaś? — syknął.

— Tak, skończyłam. Możemy powrócić do stolika, żeby się pożegnać na zawsze.

— O, to tak łatwo i tak prędko nie nastąpi.

— O ile brat panu nie każe iść spać! — odpowiedziała, patrząc z ironicznym uśmiechem na Alfreda.

Dalszy ciąg nastąpi

JAN DULINSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

Samolot zrobił kilka okrążeń w powietrzu, jak gdyby szukał wygodnego miejsca do lądowania.

— Co to znaczy? — Birmingham lekko zbladł.

— Panie kapitanie, samolot ten opuszcza się! Zdradzono nas! — wykrzyknął nagle pilot. — Wsiadajmy do samolotu i odlemy póki jeszcze czas.

— Mówi pan głupstwa, — rzekł Birmingham, nie odrywając wzroku od maszyny, krążącej nad ich głowami.

— Panie kapitanie, wsiadamy! — pilot wskoczył do samolotu i starał się wprawić motor w ruch.

Birmingham chwile stał zmieszany, nie wiedząc co ma uczynić. Czy miał pozostawić tutaj Jephersona i Annę Morette? Czy rzeczywiście zdradzono ich? W takim razie, kto to uczynił?

W tej samej chwili wyrosło przed nim, jak spod ziemi, kilkunastu „chłopów” z rewolwerami w rękę i krzyknęło:

— Ręce do góry, nie ruszać się!

Birmingham śmiertelnie zbladł. Ogarnęło go tak wielkie wzburzenie, że drżał cały. Pilot, który siedział już w samolocie, chciał wyciągnąć rewolwer i strzelić do

siebie. Ale jeden z czekistów przeszkodził mu w tym. Wbiegł na drabinkę i ujął pilota za rękę.

— Wszystko przegrane! — pomyślał Birmingham. — Ale kto nas zdradził?

A tymczasem samolot, którym przyleciał Peters, opuścił się na ziemię. Peters szybko opuścił maszynę, zbliżył się do Birminghama i rzekł do niego po angielsku:

— Winię panu jego wspaniałego niepowodzenia...

— Dziękuję za uznanie — odparł z sarkazmem Birmingham.

Kapitan spoglądał na biały dom. Chciał stwierdzić co się stało z Jephersonem i Anną Morette. „Dwaj chłopcy” zaraz wprowadzili Jephersona, Annę Morette natomiast nie zauważył. — Czy ona nas zdradziła? — zadrżał na tę myśl.

Peters natychmiast przystąpił do przesłuchania zatrzymanych. Anglicy jednak oświadczyli, że nie złożyli żadnych zeznań. Birmingham zapytał tylko:

— Czy pozwoli mi pan wysłać depeszę do żony?

— Zadał pan bardzo naiwne pytanie — uśmiechnął się Peters. — Od tej chwili jest pan już stracony dla świata zewnętrznego...

— Moja żona jest w ciąży i lada dzień spodziewa się rozwiązania... Moja niepomyślnie zakończona wyprawa może spowodować katastrofę... Chcę więc do niej wysłać depeszę i zakomunikować jej, że wszystko jest w porządku... Chcę ją oszukać, aby półgębkiem odbył się bez przeszkód... Ze mną możecie panowie uczynić co wam się żywnie podoba, ale oszczędźcie życie dwojga niewinnych ludzi...

Peters zrozumiał, że pod tą propozycją Birmingham musi się coś ukrywać. Aby więc dowiedzieć się co

ma na myśli Birmingham, zgodził się na wysłanie powyższej depeszy.

— No, dobrze, niech pan poda mi treść depeszy, to ją wyślemy... — rzekł Peters, zwracając się do Birminghama.

Birmingham wyjął wieczne pióro i na podanym mu arkuszu papieru napisał po angielsku:

„Wszystko w porządku. Czuję się doskonale. Za kilka dni będę w Londynie.

Twój Jahn’.

— A adres? — zapytał Peters.

— Ach, zupełnie zapomniałem...

Birmingham dopisał adres: „Ellen Birmingham, Oxford Street 463”.

Peters przekazał tę depeszę kilku rutynowanym znancom szyfrów. Ci przez kilka dni lamali sobie głowę nad rozszyfrowaniem tej krótkiej wzmianki, w końcu doszli do wniosku, że tekst depeszy wraz z adresem był tak pomysłany, że gdyby ustawiono na szachownicy wszystkie litery i czytano je według ruchów konia, otrzymanoby następującą wzmiankę:

„Wpadliśmy, Anna Morette zdradziła nas. Wyśląc ludzi, którzy by ją unieszkodliwili. Interweniować, aby nas nie rozstrzelano”.

Depeszy tej oczywiście już nie wysłano. Odkrywszy dzięki tej depeszy nowy szyfr, Peters wysłał pod ten sam adres telegram o następującej treści:

„Droga, nie martw się. Wkrótce się zobaczymy. Ukłony dla ojca i matki. Zatrzymaliśmy się w najlepszym hotelu.

Twój Edward”.

(Dalszy ciąg jutro).

Muzykalny złodziej z Kołomyi okradł warszawskich kupców na kilkanaście tysięcy złotych

Niektórzy kupcy i wytwórcy instrumentów muzycznych i aparatów radiowych w Warszawie otrzymali listy z Kołomyi od niejakiego Mordki Cukierniana, który zaofiarował swoje usługi handlowe na teren Wschodniej Małopolski. Ponieważ warunki Cukierniana odpowiadały warszawskim przemysłowcom i kupcom, polecono mu przyjechać do Warszawy dla zawarcia umowy.

W ten sposób Cukiernian stał reprezentantem kilkunastu warszawskich firm na Kołomyi i okolicę. Wykazał wielką ru-

chliwość i obstalunki sypały się jak z rogu obfitości. Wysłano do Kołomyi wiele aparatów radiowych i instrumentów muzycznych. Cukiernian wpłacał częściowo gotówkę, resztę zaś regulował weksłami klientowskimi.

Gdy przyszło do wykupywania pierwszej transzy weksli okazało się, że wszystkie poszły do protestu. Przeprowadzono dochodzenie i ustalono, że wszystkie weksle są fikcyjne, wystawy ich wcale nie istnieją. Zawia-

domiono policję, która wszczęła dochodzenie, ale Cukiernian nie czekał na ciąg dalszy i ułotnił się w niewiadomym kierunku.

Ogółem spryciarz ten naraził kupców warszawskich na straty ponad 15 tysięcy złotych.

Matka Roosevelta w Genui

GENUA. Matka prezydenta Roosevelta przybyła tu na pokładzie statku „Conte Savoia”, witana w porcie przez konsula Stanów Zjednoczonych i amerykańską kolonię i przedstawicieli władz miejskich.

Pani Roosevelt zatrzymała się kilka godzin w Genui, po czym wyjechała do Florencji.

Pożar lasu

TOULON. Wczoraj rano wybuchł pożar w lesie sąsiadującym z wybrzeżem tulońskim. Pożar trwał przez cały dzień i ubiegłą noc i zniszczył przeszło 300 hektarów lasu sosnowego.

W akcji ratunkowej brały udział oddziały marynarki wojen-

Tragiczne zderzenie pod Raszynem

Szosa raszynską jechał motocyklem do Warszawy Edward Krzywiński (Bednarska 6). Z tyłu siedział Władysław Łopaczewski z Kielc. Pod Raszynem wypadło minąć wóz chłopski i nastąpiło zderzenie. Wynik był straszny. Obaj motocykliści zostali ciężko poranieni i odwiezieni do Instytutu Chirurgii Urazowej.

Katastrofa samochodowa

NORYMBERGA. W pobliżu miejscowości Gemunden z rzucił ubiegłej nocy, skutkiem nadmiernej szybkości, autobus, przy czym zderzył się drzewem i wpadł do rowu.

32 jadących w nim robotników odniosło ciężkie obrażenia. Dwóch zmarło w czasie transportu do szpitala.

Krwawa walka z bandytami

MEKSYK. Ze stanu Guanajuato donoszą, że oddział wojsk federalnych poparty przez lokalną milicję stoczył bitwę z bandytami w okolicy wsi Dolores Hidalgo.

50 bandytów, 7 żołnierzy i 2 milicjantów zostało zabitych.

Wizyta u ambasadora Raczynskiego

LONDYN. Ambasador Raczynski przyjął wczoraj przewodniczącą światowej organizacji sjonistyckiej dr. Chaimę Weizmann i odbył z nią dłuższą rozmowę na temat brytyjskiego planu w sprawie Palestyny.

Po upałach gwałtowne burze

NOWY JORK. Wczoraj po południu przeciągnęła nad Nowym Jorkiem i okolicą niezwykle gwałtowna burza, połączona z ulewным deszczem, powstrzymując falę wielkich upałów, które spowodowały w Stanach Zjednoczonych śmierć 337 osób.

Śmiertelny pościg na ulicy

Od kuli policjanta padł złodziej rowerowy

Teodor Adam Ulke (Warszawa), udał się do PKO na ulicę Jasną. Rower zostawił w holu i poszedł do okienka załatwić sprawę. Znalazł się złodziej, który skradł rower. Ktoś to spostrzegł i wszczął alarm. Ulke pobiegł za złodziejem.

Przechodnie zastąpili złodziejowi drogę i przytrzymali go.

Przybiegli poszkodowany. Nastąpiło szamotanie się między Ulkiem i złodziejem, który chciał uciec. Zjawił się policjant. W tym czasie złodziej zdolał wyrwać się z rąk poszkodowanego i zaczął uciekać. Policjant pogonił go.

Widząc, że złodziej nie po-

chwyci, miał on bowiem szybsze nogi niż policjant, ten dobył rewolweru i wystrzelił trafiając zbiega w plecy. Złodziej padł na bruk rozkrzyżowawszy ramiona. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Przy zabitym złodzieju żadnych dokumentów nie znaleziono i nazwiska jego na razie nie stwierdzono.

B. rotmistrz carski złodziejem włamał się do zakładu fryzjerskiego

Do zakładu fryzj. Marij Wiśniak (Warszawa) włamali się nocą złodzieje i cały zakład ogłocili z narzędzi. Poszkodowana zawiadomiła o kradzieży policję.

W chwili, gdy dyżurny przodo-

wnik sporządzał protokół, patrol sprowadził do komisariatu osobnika, którego zatrzymano na ulicy Gęsiej.

Podczas osobistej rewizji znaleziono u zatrzymanego kilka par brzytw, maszynek do strzy-

żenia i inne naczynia fryzjerskie, które Wiśniak poznała jako swoją własność. Zatrzymanym okazał się b. rotmistrz carskiej armii Paweł Rachimow (Dzika 35). Osadzono go w areszcie.

Prezes T.U.R.'a padł w walce z rzezakiem Rozenbergiem w Otwocku

Na rogu ulicy Reymonta i Zełromskiego w Otwocku między dwoma tamtejszymi mieszkańcami wywiązała awantura na tle osobistych porachunków. Ponieważ doszło do bójki jeden z nich do-

był noża i zadał przeciwnikowi kilka ran. Opatrzył go miejscowy felczer i pozostawił na miejscu pod opieką rodziny.

Zranionym okazał się przewodniczący miejscowej organizacji robotniczej TUR, Stanisław Ba-

nachowicz, sprawcą zadania mu ran nożowych jest rzezak Jusek Rozenberg, którego aresztowano.

Zajście to wywołało w Otwocku wielkie wzburzenie.

Upoita dziewczynę lubczykiem i skradła cenne rekwizyty do czarów

Czyniąc zakupy w hali targowej w Warszawie, służąca Luba Szawielkówna po-

znała Cygankę, która przyrzekła jej przepowiedzieć całkiem prawdziwie jaka ją czeka przyszłość pod względem małżeńskim. W tym celu musi obejrzeć wszystkie biżuterię jej i jej najbliższych, w tym wypadku biżuterię chlebodawców. Ci jednak nie mogą o niczym wiedzieć.

Naiwna panna uwierzyła wszystkiemu i zabrała z domu biżuterię swoją oraz swych chlebodawców, na co złożyły się dwa zegarki, bransoletka, 3 pierścionki, 2 broszki, sznur pereł i jeszcze na dodatek 4 koszuły, para spodni, 2 bluzki, spodniaka, powłóczka i prześcieradło.

Zabrawszy ten ładunek, panna Szawielkówna udała się na ulicę mówionej z Cyganką miejsce, tj.

na Pole Mokotowskie. Tam Cyganka dała dziewczynie napić się lubczyku, po którym staciła przytomność.

Gdy przyszła do siebie, Cyganki nie było. Nie było także i wszystkich wyżej wymienionych przedmiotów.

POZNAN. W czasie burzy, jaka przeszła ostatnio nad Poznaniem, piorun uderzył w Górczynie (przedmieście Poznania) w kopę żyta, pod którą schroniło się dwoje dzieci. Jedno z nich zginęło na miejscu, drugie doznało porażenia.

Z Pniew donoszą, że podczas ostatniej burzy piorun zabił wracającą z pola kobietę.

Kalendarz dnia

14
LIPIEC

Bonawentury d. K. Justusa.
Słowiański: Dobro gośla.
Słońca wsch. 3.31, zachód: 19.52
Księżyc: wschód 11.25, zach. 22.3

HISTORIA PODAJE:

- 1508. Zwycięstwo nad Moskalami pod Orszą.
- 1625. Szwedzi zajmują i rabują Gdańsk.
- 1631. Konfederacja Warszawska po śmierci króla Zygmunta III.
- 1789. Zdobycie Bastylii i wybuch rewolucji francuskiej.
- 1809. Kapitulacja Krakowa.
- 1922. Początek sporu Piłsudski - Korfanty.

PRZYSŁOWIA:

Czego lipiec i sierpień nie dowarzy, Tego wrzesień nie usmaży.

AFORYZMY:

Nie z każdej miłości wykwita małżeństwo, nie w każdym małżeństwie widnieje miłość.

KTO NIE WIE, ZE:

Turcja europejska wraz z częścią azjatycką liczy około 14 milionów mieszkańców.

WESOŁE DROBIAZGI:

Bakalarz — ten, który gra w „baka”.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Roztargniony Beethoven. Beethoven znany był ze swego wielkiego roztargnienia. Pewnego razu, będąc na przyjęciu dworskim, zapomniał się do tego stopnia, że w czasie wykonywania swego kameralnego utworu wybił takt na plecach siedzącego przed nim cesarza Józefa. Cesarz oczywiście nie był z tego powodu zagniewany, i często wspominał z uśmiechem, że otrzymał rąży od jednego z poddanych, którego jednak nie mógł ukarać.

CERE WYPIELEGNOWANA, RECE DELIKATNE KREM CZARODZIEJ
OPALENIZNE CUDOWNA DAJE BIOLOGICZNY

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Wron Ch.
Czeka Pana karjera wojskowa. Z czego nie będzie — to mironki. Włdwa nie kocha Pana, bawi się u Panu, radzę zerwać, w ogóle nie odpowiadaj towarzyska. Ojciec żyje, jest w Ameryce. Widzę jego otoczeniu kobiet i dzieci i jest powodem, że o Was zapomni. Siostra wyleczy się z choroby. Wyczekuj: Z chorobą skórą wina Pan koniecznie pójdź do lekarza. Wyczuwam, że jest przemijanie, jednak leczyć się koniecznie, zaniebować. Synek jest zdolny, nie się Pan, córka jest podniecenie, zmysłowo, uważać na nią. Ma porządne znajomości, pozwala sobie na wiele. Tylko energią może ją Pa uchronić przed ulicą. Sytuacja materialna zmieni się już po feriiach na lepsze. Mąż otrzyma niespodziewanie bardzo korzystną pracę.

Wierzący. Podoba mi się Pańska wiara. Wyczuwam, że jest Pan człowiekiem szlachetnym i dobrym. Zna na pewno wyzdrowieje. Przy załatwianiu interesów proszę być ostrożnym. Widzę bowiem wokoło Pana złych ludzi czających na każde

uchybiecie. Najbliżsi „niby” przyjaźnię zaproszą Panu materialnego dobrobytu i kopia pod Panem dolki. Przyjadą żony z którą widzę łączą Pana bliższe stosunki też tylko chce Pana wykorzystać. Zerwać z nią natychmiast.

Krystyna L. Miłość przeogromna, na którą zdobyć się może tylko taka uczuciowa istota jak Pani, zdobyła wzajemność. L. kocha Panią szczerze. Brak mu tylko odwagi by to Pa ni wyznać. Pani musi uczynić pierwszy krok, inaczej nie dojdzie między Wami do porozumienia. Widzę Panią szczęśliwą przy jego boku. Ma Pani szczęście do handlu i w tym kierunku proszę pracować. Borykać się Pa ni będzie materialnie wprawdzie jeszcze jakiś okres czasu, ale to zmieni się na lepsze.

Kariera. Zdolności sceniczne posiada Pan w dużej mierze. Zapisać się do szkoły dramatycznej. Widzę, że będzie Pan aktorem zdolnym i poszukiwanym. Nie zrażać się trudnościami. Walczyć by zdobyć upragniony cel w życiu. Nie pić, grozi Panu nalgó pijanstwa a to jedynie może być przeskodą w karierze.

Serce przemysłu socjalistycznego w ogniu surowej i bezwzględnej krytyki

MOSKWA. „Izwestia” pisał, że Zagłębie Donieckie, „serce przemysłu socjalistycznego” jest terenem, na którym szkodnictwo trockistowsko - buchajnowskie ze szczególną pasją prowadzi swą wścieklą akcję, wyrażając olbrzymie szkody. Szkodnicy ci doprowadzili Zagłębie do systematycznego niewykonywania planu produkcji. Mimo materialnej i organiza-

cyjnej pomocy, stwierdza dziennik, okazanej niedawno Zagłębiu przez rząd, rezultaty szkodnictwa nie tylko nie zostały zlikwidowane, lecz zaznaczył się jeszcze dalszy spadek produkcji.

W pierwszym półroczu deficytu produkcji Donbasu wynosił 6 mil. ton węgla. Przyczyną tego stanu rzeczy jest w 50 pro-

centach masowe psucie się mechanizmów. Dotychczas w Donbasie panuje teoria, iż psucie się maszyn jest rzeczą nieuniknioną.

Głównym obecnie zadaniem organizacji Donbasu i ludowego komisariatu ciężkiego przemysłu, — pisze dziennik — musi być śmiałe wystąpienie nowych ludzi na stanowiska kierownicze.

5 dzień strajku w Standard-Nobel

Reportaż z dobrowolnego więzienia walczących pracowników

Strajk okupacyjny pracowników firmy „Standard - Nobel w Polsce”, trwa już piąty dzień i nic na razie nie wskazuje na możliwość jego likwidacji. Dwie konferencje w Inspektoracie Pracy nie dały żadnych rezultatów, upór dyrekcji jest nieprzejednany, a z drugiej strony nie wzruszalna jest również solidarność pracowników, walczących o swe najslusniejsze prawa.

W twierdzy samoobrony

Gdy w chęci odwiedzenia strajkujących przekraczamy progi domu Standard - Nobla przy Alejach Jerozolimskich 57 w Warszawie, zatrzymuje nas wyłoniąca spośród strajkujących straż porządkowa:

— Bardzo pana przepraszamy, — mówią, — że zmuszeni jesteśmy pana wylegitymować, ale niestety mieliśmy już kilka przykładów, które odzwierciedlają prawdziwe oblicze przeciwnika.

— Nie ma się zupełnie o co obrażać, — odpowiadamy. — Porządek jest jednym z waszych największych przyjaciół w walce. Mimo to jestem jednak bardzo zaintrygowany tymi przykładami, o których panowie wspominają. Czyżby coś z ramienia dyrekcji...

— Wolelibyśmy tych spraw na razie nie poruszać, bo świadczą one bardzo niekorzystnie o powadze naszych pracodawców, a tym samym dotykają pośrednio i nas...

Rozmowa na chwilę przerywa się. Właśnie w drzwiach staje starszy mężczyzna, obarczony olbrzymim tobołkiem...

— Czy mógłbym się zobaczyć z panem Karolem W.? — pyta straż.

— Bardzo chętnie. Po chwili wybiega do sieni jeden z urzędników.

Poduszki do podziału

— Więc, — mówi doń starszy pan, — przyniosłem ci to, bo chyba śpisz na podłodze... Mamaśia ci tu zapakowała co mogła, bo chce, żebyś się podzielił z kolegami, którzy nikogo bliższego nie mają... Są tu trzy poduszki, to przecież jedna ci wystarczy, a dwie możesz kolegom pożyczyć...

Pierwszy obrazek wskazuje, jak niesłychanie sympatyczny jest stosunek rodzin strajkujących do swych najbliższych i ich kolegów. Takich obrazków obserwujemy teraz coraz więcej. Co chwila wchodzi ktoś do portierni i przynosi t. zw. walówki.

— Wczoraj, — mówi nam jeden ze strajkujących — dostaliśmy 100 ciastek od jakiegoś bezimiennego ofiarodawcy...

Wejdźmy jednak głębiej do firmy, która zalicza się niezaprzeczalnie do największych w Polsce, która dotychczas miała zupełnie niezłą opinię, a ostatnio dzięki najciemniejszym machom nacjom skrzywdzić zamierzała ludzi, którzy jej jak najwierniej służyli.

Korzystając z uprzejmości przewodniczącego komisji strajkowej p. Drozdowskiego, który nam się laskawie zaoferował jako przewodnik, obchodzimy wszystkie piętra olbrzymiego gmachu i przyglądamy się z bliska życiu ludzi, którzy dobrowolnie kazali się zamknąć w murach firmy, aby tym rozpaczliwym aktem dowiedzieć komu należy, że chcą żyć i że nie mają absolutnie żadnego zamiaru skła-

dać swoich głów pod topór wyzyskiwaczy.

Biurowy czy hotel

Całe biuro zamieniło się w jeden jakiś wielki etapowy hotel. W każdym pokoju stoją rozstawione łóżka polowe, na biurkach leży pościel. A mimo to zachowano wszędzie jak największy porządek i czystość.

— Na dzień swoje posłanie za wsze likwidujemy — tłumaczy nam strajkujący, — bo to nieprzyjemnie. Żony nas tutaj odwiedzają, czasem ktoś z najbliższych znajomych. Koledzy z bratnich organizacji pracowniczych przybywają stale z delegacjami... Trzeba jakoś zachować porządek...

Łóżka polowe posiadają jednak nie wszyscy. Większość strajkujących nocuje na bardzo oryginalnych posłaniach własnego pomysłu. Są to łóżka, składowane ze zwykłych drabin i przeplatane szpagatem. Kilku urzędników, dla których nie wystarczyło już drabin, na zwykłych drążkach drewnianych uplotło obie hamaki, które zawieszili od jednej szafy biurowej do drugiej i śpią „po królewsku”.

I tak jest na wszystkich trzech piętrach, gdzie zamieszkuje się około 170 osób.

Panie w gabinetach zarządu

W lepszych jedynie warunkach znajdują się panie, którym dzentelmeńscy koledzy przydzielili czwarte piętro, na którym mieszczą się gabinety zarządu i dyrekcji.

Iu więc śpią panie nie na biurkach, ale w miękkich fotelach i na kanapach, na których jeszcze kilka dni temu sprytni potentaci Nobla zastanawiali się jakby tu najdowcipniej skrzywdzić pracowników.

— A jak się przedstawia u panów sprawa wyżywienia, — pytamy prezesa Drozdowskiego.

— Na miejscu mamy kuchnię, która w normalnych czasach zaopatrywała niektórych kolegów w obiady. Kuchnia ta jest czynna obecnie w zwiększonej for-

mie, a zapotrzebowanie uzupełniają obiady, jakie otrzymujemy stale z jednego z pobliskich barów. Wszystkimi tymi sprawami zajmuje się specjalnie wyłoniona komisja gospodarza.

W ciągu blisko godziny witzujemy wszystkie piętra i zaglądamy do każdego pokoiku. Strajkujący albo zabawiają się rozmową, albo rober za robrem ciągną w brydza, lub słuchają radia.

— To radio, — mówią, — ofiarowała nam na czas strajku firma Telefunken - Service. Przy okazji chcielibyśmy jej za to publicznie wyrazić podziękowanie.

Strajk tęczy się już piąty dzień. Na twarzach całej walczącej załogi maluje się widoczne zmęczenie. Szczególnie odczuwają walkę panie. Ale nikomu przez myśl nie przeszło jeszcze, żeby zaniechać dalszej okupacji.

Wsparci sympatią wszystkich związków pracowniczych, które niosą pomoc zarówno materialną, jak i moralną, okupanci

oświadczają, że walczyć będą aż do zwycięstwa.

Wola stracić 5 milionów

Na zakończenie wizyty przeprowadzamy jeszcze krótką rozmowę z prezesem Drozdowskim:

— Jaki jest stosunek inspektora pracy do waszej walki? — pytamy.

— Jak najlepszy! Pani inspektor Szeligowska starała się wszelkimi środkami załatwić sprawę polubownie, ale nie pozwoliła na to upór dyrekcji.

— Czy ten stosunek dyrekcji do panów zawsze był taki nie sympatyczny?

— Przeciwnie! Do chwili wybuchu zatargu nie mieliśmy żadnych podstaw, aby się móc uskarżać. Dyrekcja była dla nas najzupełniej uprzejma i do pracowników odnosiła się z najpełniejszym szacunkiem.

— Czemże zatem usprawiedliwić tę szaloną zmianę?

— Jedynie tym, że tu działał

Ten niezwykły wosk kwiatów nadał mi nowe, cudowne piękno

Jak brzydka, świeża skóra, luszcząca się stopniowo, ustępuje miejsca świeżej i nowej.

Zastosuj dziś wieczór jeszcze ten dziwny wosk kwiatów. Rozpuszcza brzydki, wierzchni warstwę naskórki podczas snu, usuwa zmarszczki, plamy, wagi i ukazuje ukryte piękno. Zawiera oleistą substancję, pochodzącą z sera rzadkich kwiatów. Posiada niezwykłą moc „odnawiania skóry”. Znajduje się pod nazwą „Crème Aseptine”. Kup dziś jeszcze tubę „Crème Aseptine” w swej stałej drogerii lub perfumierii i zastosuj do twarzy, ramion i pleców.

już zaczął Vacuum Oil Company. A ci panowie oświadczyli, że raczej wola stracić 5 milionów złotych, niż ulec naszym postulatom.

Obserwując tę walkę z bliska, skłonni jesteśmy twierdzić, że Vacuum Oil Company, nie tylko, że 5 milionów straci, ale że w końcu będzie również musiał ulec.

Ucieczka 11 zbirów z celi więziennej w Rzeszowie

RZESZÓW. W nocy z soboty na niedzielę uciekło 11 niebezpiecznych bandytów i przestępców z więzień tutejszego Sądu Okręgowego.

Więźniowie wydostali się z celi, a następnie włamali się do szatni, gdzie rzucili z siebie odzież więzienną i przywdziali ubrania cywilne.

Zbiegli: Stanisław Delikat i

Henryk Czyż skazani na 15 lat ciężkiego więzienia za zabójstwo, Andrzej Tyburczy skazany na 8 i pół roku więzienia za włamanie, Aron Szwarc skazany za kradzież i włamanie na 10 lat więzienia i zamknięcie po odbyciu kary w domu poprawy, Michał Urzic i Piotr Książek skazani na 6 lat więzienia i umieszczenie w domu poprawy za

włamanie do KKO. w Łańcucie, Józef Żelazny, skazany na 5 lat więzienia za kradzież, Józef Sik, skazany na 4 lata za kradzież i włamanie, wreszcie Józef Jankowski, skazany na 9 miesięcy za kradzież.

Dwaj przestępcy zamknięci w tej samej celi zostali zatrzymani. Jeden z więźniów nie chciał uciekać i został w celi.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o ucieczce niebezpiecznych bandytów przybyli do więzienia prokurator dr. Jedliczka i sędzia śledczy dr. Kijas.

Postawiono na nogi wszystkie stojące do dyspozycji oddziały policyjne, a ponadto zaalarmowano posterunki policyjne w całym powiecie.

Gen. Franco otrzymał pożyczkę w wysokości 40 milionów funtów szterl.

LONDYN. Według wiadomości z City, pewna prywatna grupa finansowa udzieliła rządowi gen. Franco pożyczki w wysokości 40 milionów funtów szterlingów. Operacja ta

dokonana została niezależnie od przyznania niedawno rządowi powstańcemu kredytu 50 milionów funtów szterlingów, celem umożliwienia mu nabycia niektórych produktów.

Tragiczny strzał przez okno

Zginął gospodarz, ale sprawcy nie ujawniono

Dnia 27 grudnia 1935 r. we wsi Zebrak (gm. Skórzec pow. siedleckiego) u wieśniaka Muczki zebrało się kilku sąsiadów i znajomych, wśród których był i Piotr Zakrzewski.

W pewnej chwili przez okno padł strzał. Zakrzewski trafiony w głowę, zwałił się martwy na ziemię.

Przybyły przodownik policji Adamczyk oświadczył, że tydzień przedtem zmarły mówił mu, że jeśli zostanie zabity, to przez swoje dzieci. Jeśli zdąży powiedzieć, kto go zabił, to powie, gdyby zaś nie zdążył, to należy pociągnąć do odpowiedzialności jedynie syna jego Władysława i zięcia Jana Franczaka.

Komendant posterunku udał się na poszukiwanie wymienionych, przy czym Władysława Zakrzewskiego, syna zabitego zastał u sąsiada, który stwierdził wobec przodownika, że syn zabił tego znajduje się u niego już od godziny. Komendantowi poste-

runku takie alibi wystarczyło, wobec czego Zakrzewskiego nie zatrzymał i udał się na poszukiwanie Jana Franczaka.

Franczak stał ubrany w bieliźną, trepy i okryty burką futrzaną u drzwi swego domostwa.

Zawiadomiony o śmierci swego teścia przejął się tym i wykazał wyraźne zdenerwowanie.

Nazajutrz policja przystąpiła do dalszych badań, w czasie których ujawniono ślad odległości jednej stopy od drugiej od 105 do 125 cm., z czego policja wywnioskowała, że był to ślad uciekającego. Ślad ten prowadził do zagrody Franczaka, wobec czego aresztowano go, a gdy przy rewizji znaleziono fuzję jednorurkową, wina zdawała się być zupełnie udowodniona.

Sąd Okręgowy w Siedlcach skazał Jana Franczaka na dożywotnie więzienie.

Na rozprawie apelacyjnej zbadano świadka, który zeznał, że zabójstwa nie dokonał Franczak lecz niejaki Franciszek Szymański z namowy syna zmarłego,

Władysława Zakrzewskiego i Andrzeja Franczaka, brata oskarżonego. Prokuratura rozprawę apelacyjną odroczyła a natomiast postawiono w stan oskarżenia tym razem Franciszka Szymańskiego o to, że 27 grudnia 1935 r. zastrzelił przez okno Piotra Zakrzewskiego, Władysława Zakrzewskiego zaś i Andrzeja Franczaka o to, że go do tego namówili.

Sąd Okręgowy w Siedlcach po wyczerpujących rozprawach tych trzech oskarżonych uniewinnił.

Od tego drugiego wyroku odwołała się prokuratura Sądu Okręgowego w Siedlcach, a Sąd Apelacyjny postanowił obie sprawy połączyć i rozpatrzyć w jednym postępowaniu i wydać jeden wyrok.

Obrońca oskarżonego, adw. Hofmokr - Ostrowski (syn), wskazał, że ekspertura jest wadliwa, co potwierdził zresztą ekspert zbadany w postępowaniu apelacyjnym i że ze sprawy wi-

dać, iż prokuratura odstąpiła o oskarżenia Jana Franczaka, skoro oskarżyła o ten sam czyn Franciszka Szymańskiego, pozostałych zaś oskarżonych o to, że właśnie jego namówili.

Obrońca tegoż oskarżonego adw. Juliusz Kanerek dowodził, że w sprawie tej nie może być wyroku skazującego, albowiem ślady są i dowody tak nikłe, że nie sposób skrytykować oglądu, który spośród oskarżonych jest zabójcą Zakrzewskiego. obrońca pozostałych trzech oskarżonych adw. Grauman Siedlec popierał stanowiska poprzednich obrońców, poddając surowej krytyce całe dochodzenie.

Sąd Apelacyjny po długiej rozprawie wydał wyrok co do Franczaka skazujący na bezterminowe więzienie uchylił i uniewinnił Franczaka zaś wyrok uniewinniający pozostałych trzech oskarżonych pozostawił bez zmian. W konsekwencji więc wszystkich czterech oskarżonych uniewinnił.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Po ucieczce z więzienia, złodziejka oraz jej narzeczony, Władysław Kaszyński zawieźli Jadzię do mieszkania ich matki: tu Jadzia zemstała. Cudząc ją, zauważył Władek, że jest bardzo piękna i nie mógłoderwać od niej wzroku: w nocy, gdy usnął, kochanka jego udała się do pokoju w którym spała Jadzia. W korytarzu natknęła się na starą Kaszyńską z tasakiem w ręku.

— To pani Kaszyńska? — szepnęła Janina drżącym głosem.

Przy odbłasku światła z sąsiedniej latarni zauważyła starą z tasakiem w ręku.

— Tak, to ja... — cicho odrzekła staruszka.

— Co pani tu robi? Z tasakiem w ręku?...

— Ja... ja... widzisz, chodzi mi o twoje dobro... — szepnęła staruszka. — Czy nie zauważyłaś, że ta kobieta usiłowała nam Władka... O, to widać sprytna babka... A znam Władka, będzie teraz z nim kłopot, nie odzepi się od niej tak szybko...

— Ach, tak... To mama chciała... Pani chciała...

Pietrzakówna nie skończyła zdania. Chociaż była zawodową złodziejką, nigdy nie brała udziału w żadnym zabójstwie...

Stara Kaszyńska szepem odpowiedziała:

— No, tak... Chciałam z nią skończyć... Tasakiem bym ją wykończyła... Zaniósłbyśmy ją do piwnicy, a jemu by się powiedziało, że z rana odeszła...

— Ja także chciałam z nią skończyć... Lepiej wcześniej, niż za późno... Niech mama naszykuje tam miskę z wodą, trzeba będzie ręce umyć, zobaczę, czy ona smacznie śpi...

Stara gderała:

— I na co ci to wszystko było? Nie widziałaś, że to ładna kobieta? Nie sprowadza się do domu, gdzie jest narzeczony pięknych kobiet...

— A może? — przestraszyła się czegoś Pietrzakówna.

— Czego się boisz?

— Sama nie wiem... Jak się nie uda, to wtedy będzie prawdziwa chryja. Może nie ruszać jej, tylko z rana wypędzić...

— A jak Władek stanie okoniem i nie pozwoli?... Ty go jeszcze nie znasz, jak się w kimś zakocha, to Boże uchowaj... Nie podchodź i nie mów do niego wtedy... Nie pisnie nawet, jak ją wykończę...

— Władek może obudzić się ze snu, a wtedy sam nas wyda policji.

— Chcę twego dobra, a ty się boisz — syczała stara. — Nie chcesz, nie trzeba...

— Nie boję się, ale po co zabijać człowieka, kiedy to można inaczej załatwić... Postaram się, żebyś sobie poszła, zanim jeszcze Władek się zbudzi...

— A jak to zrobisz?

— Każę jej po prostu wynieść się teraz... Obudzę ją i wyślę stąd...

— Nie znasz takich kobiet: uprze się i nie zechce wyjść...

— Jakto nie zechce pójść — Pietrzakówna jest wściekła ze złości, — jak nie zechce pójść, to ją nauczę, wezmę za szyję i...

— Chodź skończymy z nią lepiej teraz — odzywa się stara Kaszyńska — nikt się nawet nie domyśli, że to była nasza robota... znieśmy ją do piwnicy... Władek śpi jak zabity, on tej nocy nic nie spał...

— Nie... nie... — Pietrzakówna nie może się zdecydować.

Stara, rozszoszczona wchodzi z powrotem do łóżka, burczy coś pod nosem. Pietrzakówna wkrada się po cichutku do drugiego pokoju i chwilę czujnie nadśluhuje.

Kaszyński głęboko śpi, chrapie. W pokoju jest bardzo ciemno, słychać tylko ciche szelesty, jakby mysz laziła po ścianie.

Pietrzakówna dochodzi do kanapy, gdzie leżała Jadzia i zaczyna ją budzić.

Jadzia się budzi, ogląda się, nie widzi nikogo w pokoju; zatwożona pyta się cicho:

— Kto tam?

— Ts, ts — odzywa się Pietrzakówna.

— Ale co się stało? — Jadzia drży cała.

— Bez żadnego ale, niech się pani prędko ubiera...

— Czy policja za drzwiami? Jadzi serce zamiera.

— Bez pytań, ubierać się prędko i iść...

— Ale na miłość Boską co się stało?... Jadzia nie może się w ogóle ruszyć, jest zupełnie zdrewniała.

— Ubierać się, czy pani słyszy?... Pietrzakówna syczy jak wąż.

Jadzia siada na łóżku, jej oczy oswoiły się z ciemnością, jaka panowała w pokoju, widzi przed sobą Pietrzakównę... Patrzy na nią bardzo zdziwiona...

— Na co pani czeka?! — złodziejka nie pyta się, ale grozi.

— Czy pani naprawdę nie może mi powiedzieć, co się stało?... Ja nic nie rozumiem...

— Ubrać się w tej chwili i wynieść się z domu!...

— Dlaczego mnie pani wypędza?... czy ja pani jakąś krzywdę wyrządziłam? — szepce Jadzia z łzawionym głosem.

— Czy czekasz na to niewdzięcznico, żebym ci głowę skręciła... pomogłam uciec z więzienia, zabrałam do swojego domu, ogrzałam, napiłam, a ta mi kochanka spod nosa zabiera...

— Boże jedyny, co pani wygaduje?... co za pomysły?... Jadzia jest oszołomiona tymi ostatnimi słowami złodziejki.

— Ciszej, ani słowa więcej...

— Pani jest w błędzie... chcę pani wytłumaczyć...

— woła Jadzia.

— Ciszej! Ubrać się i jechać z domu! — Pietrzakówna patrzy się w stronę kochanka, czy nie obudził się po tym ostatnim krzyku Jadzi.

— Czy nie mogłabym się zostać do rana?... teraz wszystkie bramy są zamknięte, dokąd ja pójde?... — szepce Jadzia dalej błagalnym głosem. — Dlaczego się pani tak nagle zmieniła?... Pani była dla mnie taka dobra... Dlaczego mnie pani tak nielitościwie wyrzuciła... Dokąd ja pójde... Boże mój Boże...

— Na co pani czeka? Czy mam ciebie ścierwo zrzucić ze wszystkich schodów?... Wynieść się natychmiast, bo jak mi mojego kochanka obudzisz, to ci oczy wydrapię, malpo jedna...

Czytajcie
TYGODNIK
ŚWIAT PRZYGÓD

— Nie wyjdę przecież na ulicę w sukni więziennej, to zwróci uwagę policji... Domyśli się od razu, że ucieklam z więzienia... To jest dla pani tak samo niebezpieczne jak dla mnie...

Ostatnie słowa przemówiły do rozumu Pietrzakówny, podała Jadzi starą, załataną suknię i parę pordartych pantofli.

Pietrzakówna stała teraz przy Jadzi i czekała na to, by się ubrała.

Jadzia próbowała zejść z łóżka. Nogi pod nią drżały, głowa ciążyła jak olów, musiała się uchwycić poręczu krzesła, żeby nie upaść.

Ubrała starą polataną suknię i podarte pantofle, jakie dostała od złodziejki na odczepnego.

Drżała cała, była tak osłabiona... Nie mogła się w ogóle poruszyć. Po tym upadku z okna więziennego bolały ją wszystkie kości.

Zaczęła znowu prosić złodziejkę o to, by ją zostawiła do rana w swoim domu.

— Prędej, prędej... ty nic tym nie wskórasz... wiem, wiem o co ci chodzi, czekasz na to, by mój się obudził i wziął ciebie w opiekę! Nie zazdrościłabym wtedy ani tobie ani mojemu!... No wynieś się!

— Czego pani chce ode mnie?... czy ja w ogóle myślę o pani narzeczonym? — Jadzia zaczyna znowu przekonywać złodziejkę.

— Zamknąć buzię! Nie śpiewać! Wynieść się prędko z pokoju! — Pietrzakówna szła za Jadzią i porpychała ją ku drzwiom. Wypchała ją do przedpokoju, a tam jej syknęła nad uchem:

— Gdyby się stróż zapytał, u kogo pani dotąd była, to pani powie, że u Kaszyńskich, pani słyszy?!

Jadzia chciała przy tej okazji powiedzieć jeszcze kilka słów, ale rozwścieczona z zazdrości złodziejka nie dała jej w ogóle ust otworzyć:

— Do widzenia, do widzenia paniusiu! —

Pietrzakówna otworzyła drzwi i wypchnęła Jadzię na korytarz a stamtąd na schody:

— Tak się wygląda, jak się mnie chce odbić kochanka, ty k... jedna! — piszczała złodziejka za słaniającą się Jadzią.

Jadzia próbowała zejść ze schodów. Dygotała cała z zimna i strachu. Musiała usiąść. W głowie coś tak dziwnie pukało, przed oczyma migotało.

Po chwili ocknęła się. Musi stąd zejść, inaczej może ją jeszcze ktoś tu spotkać, może być katastrofa. Zaczęła znowu schodzić po schodach.

— Boże wielki, za co mnie tak karzesz?... Czym tak strasznie zgrzeszyłam?...

I jakby w odpowiedzi zobaczyła przed sobą dziecko... małe, skrzywione stworzenie. A obok złodziejkę z szyderczym uśmiechem na twarzy...

— A może ta złodziejka była tylko podstawiona przez straż więzienną? Może przed bramą już czeka na nią policja, karetka więzienna?...

— Nie, nie, to niemożliwe... tak być nie może...

Dokąd teraz pójść?... Nie ma ani grosza przy duszy...

Jadzia ma wrażenie jakby powłóczyła nogami, głowa przegina się ku tyłowi, jest bliska omdlenia...

— Dokąd teraz pójść?... Do kogo zwrócić się o pomoc?...

(Dalszy ciąg nastąpi).

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„PARY
JODU”

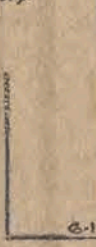
BILL WDMUCHUJE PRZEZ RUKĘ PARY JODU NA SZYBIE ZABITEGO.



PRAWDZIWI CUDY! POD WPLYWEM JODU WYSTĄPIŁ ODCISK PŁACI!



I SPOJRZ PAM, JAK WYRAZNI!



BOŻE DROGI, CO TO?!



ZWYKLE MORDERSTWO, PANNY NICOL, I PANI NANI JE WYJASNI!



JAK? CZEMU?



PONIEWAŻ NA SZYBIE ZABITEGO WIDNIEJE ODCISK PALCA KOBIECIEGO!



JUTRO: OPOWIADANIE PANNY NICOL.

Podziękowanie P. Wojew. Aleksandra Hauke-Nowaka

Zagadnienie podniesienia na wyższy poziom gospodarczy i kulturalny wsi polskiej, leżące na sercu zarówno najwyższym czynnikiem kierowniczym, jak i czynnikiem lokalnym — państwowym, samorządowym czy społecznym znalazło ostatnio swój wyraz w Liskowie w czasie wystawy pod nazwą „Praca i kultura wsi”.

Długoletnia, żmudna praca i osiągnięte w niej rezultaty uczyniły z Liskowa przykład, na którym każda wieś wzorować się powinna.

Wystawa „Praca i kultura wsi” w Liskowie, mając na celu umożliwienie najszerzszym sferom społeczeństwa zapoznania się z rozwojem i wynikami

pracy na wsi zarówno na polu gospodarczym, samorządowym, jak i kulturalnym zadanie swe niewątpliwie spełniła, dając impuls zwiędzającym do podejmowania podobnych wysiłków w ośrodkach, w których żyją i pracują.

Doceniając więc w pełni podjęte wysiłki nad zorganizowaniem i uruchomieniem wystawy, składam tą drogą podziękowanie wszystkim osobom, instytucjom, organizacjom i zrzeszeniom, które do tego dzieła rękę przyłożyły i przyczyniły się do pięknych rezultatów jakie dała niewątpliwie wystawa w Liskowie.

Al. Hauke-Nowak
Wojewoda Łódzki

Rozbudowa

rolniczych inwestycji w województwie łódzkim

W Łódzkiej Izbie Rolniczej odbyła się konferencja, poświęcona potrzebom inwestycyjnym rolnictwa woj. łódzkiego dla usprawnienia obrotu artykułami rolnymi.

Po zagajeniu konferencji przez prezesa izby, Jana Piotrowskiego, poinformowano zebranych o kredytach inwestycyjnych, przewidzianych na rok gospodarczy bieżący oraz o możliwościach ich uzyskania. Aczkolwiek zapotrzebowanie na kredyt inwestycyjny w rolnictwie oraz zaofiarowana przez Państwowy Bank Rolny kwota tego kredytu są dość znaczne, tym niemniej wykorzystanie kredytu inwestycyjnego, zdaniem obecnych jest małe, ze względu na duże rygory, sta-

wiane przez instytucje opiniodawcze i rozprawdzające.

W związku z potrzebą dalszego rozbudowania inwestycji już wykonanych, a także nowych, do jakich przede wszystkim należy przechowywalnia i zakłady przetwórcze dla warzyw i owoców, inwestycje związane z produkcją włókna lnianego i t. p., szereg powiatów wystąpi już w najbliższym czasie o rolniczy kredyt inwestycyjny. Część tych inwestycji, mających szczególne znaczenie dla usprawnienia obrotu artykułami rolnymi, a nie cierpiącymi zwłoki, będzie realizowana już w bieżącym roku gospodarczym w miarę uzyskania kredytu.

Wielka pożyczka

zagraniczna dla Łodzi

W wyniku dłuższych pertraktacji pomiędzy przedstawicielami zarządu miejskiego z jednej strony, a grupą finansistów belgijskich — wierzycieli Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego z drugiej strony zawarta została umowa o zaciągnięcie większej pożyczki zagranicznej na potrzeby inwestycyjne Łodzi. Umowa została podpisana i zaakceptowana przez Ministerstwo Skarbu. Łódź otrzymała ogółem 3 i pół miliona złotych. Pożyczka ta umożliwi prowadzenie najważniejszych robót sezonowych, których prowadzenie ostatnio sta-

ło się niemożliwe ze względu na brak odpowiedniej uchwały Rady Miejskiej, zezwalającej na zaciągnięcie pożyczki długoterminowej. (ATE)

Kradzież w majątku Gorzędów

W nocy na 11 bm. na szkodę Jaskółowskiej Marii zam. w majątku Gorzędów, gm. Kamińsk, niewiadomi sprawcy skradeli z nie zajętego mieszkania za pomocą wejścia przez strych 5 mtr. lubinu i około 1 mtr otrąb, ogólnej wartości 122 zł.

Tow. Piotrkowsko-Sulejowskiej Kolejki Dojazdowej S. A. Rozkład jazdy ważny od 1.VI. do 31.VIII 1937 r.

POCIĄGI			STACJE	POCIĄGI			
3	5	7		2	4	6	8*)
8.45	15.30	20.15	St. Piotrków	7.45	11.25	19.40	22.45
8.54	15.36	20.21	p. Milejówka	7.36	11.20	19.30	22.39
9.00	15.45	20.30	„ Starostwo	7.30	11.10	19.25	22.30
9.11	15.56	20.41	„ Bugaj (na żądanie)	7.19	10.58	19.15	22.19
9.20	16.05	20.50	St. Uszczyń	7.11	10.51	19.06	22.06
9.34	16.19	21.04	„ Przyglów	6.59	10.39	18.54	21.54
9.45	16.30	21.15	„ Sulejów	6.50	10.30	18.45	21.45
9.50	16.35	21.20	p. Klasztor	6.40	10.20	18.35	
9.55	16.40	21.25	p. Tartak	6.35	10.15	18.30	

*) Pociąg Nr. 8 kursuje tylko w niedzielę i święta od 13.VI. 1937 r.

Dwa samoloty

na F. O. N.

„Wznosić musimy budowę siły zbrojnej Polski dla jej granic, dla zabezpieczenia nieograniczonej przez nikogo obecnej swobody urzędzenia się we własnym już domu. Nielatwe to zadanie, nielatwa to praca. A jednak dokonać jej musimy wbrew wszystkiemu w świecie”.

(J. PILSUDSKI)

Słowa Wodza Narodu przenikają coraz bardziej do świadomości najdalszych sfer społeczeństwa.

Zrobiono dużo, wysiłek trwa. Zbrojne ramię Państwa staje się groźne dla każdego, kto by śmiał zagrażać spokojnej pracy Narodu.

Dba o to każdy, komu droga jest Ojczyzna. Przykładem tego jest:

Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi, która wpłaciła na konto Funduszu Obrony Narodowej — P.K.O. Nr. 6 — kwotę zł 50.000 — z prośbą o przeznaczenie jej na zakup 2-ch samolotów.

Wróg ludu

z... Łodzi

Nr. 37 biuletyn Agencji Prasowej Antykomunistycznej przyniósł wiadomość o rozstrzelaniu wybitnego działacza komunistycznego Bernarda Zaksza. O „zgonie” tego działacza znajdujemy dłuższy nekrolog w komunistycznym wydawnictwie „Przegląd”, wydawanym w języku polskim w Brukseli. Wspomniany „Przegląd” bardzo tkliwie pisze o Zakszie, nie wiedząc czy tylko nie chce wiedzieć, że Stach Nerski (taki był pseudonim partyjny Zaksza), to jeszcze jeden „wróg ludu”. Fakt rozstrzelania Zaksza, który pochodził z Łodzi, a ożajał również na terenie Częstochowy, jest o tyle bardziej znamienity, że podobnie jak wszyscy jego poprzednicy na krwawej liście „wrogów ludu”, należał on do starej gwardii bolszewickiej, od pierwszej chwili przewrotu w Rosji współpracując z Dzierżyńskim, a następnie, w roku 1920 piastując wysoką godność kierownika wydziału Gospodarstwa Narodowego w Polskim Komitecie Rewolucyjnym w Białymstoku.

W 1925 r. Zaksz przekradł się do Polski, a aresztowany w r. 1928 dopiero w 1932 r. zostaje wymieniony i powraca do „sowieckiego raj”, nie przeczując nawet, że w pięć lat po tym zginie w lochach Butyrek jako... „wróg ludu” za kontakt z Unslichem i... „trockistami”.

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 409 ton, w tym żyta 84 t. Notowano za 100 klg. pszenica jedn. 29—29.50, zbierana 28.75—29, żyto I st. 23.75 — 24, II st. 23.50—23.75, owies I st. 27.75 — 28.25, II st. 27.25 — 27.75, jęczmień gat. I 24.50 — 25, II-gi 24 — 24.50, III-ci 23.50 — 24, groch polny 23 — 24, Victoria 26 — 28, wyka 26 — 27, peluska 24.50 — 25.50, seradela 23.50 — 24.50.

Manifestacje

Ludowców 15 sierpnia

Agencja „Echo” donosi: Podobnie jak w ubiegłym roku Stronnictwo Ludowe organizuje w dniu 15 sierpnia roku bieżącego uroczyste obchody rocznicy „Czynu Chłopskiego”. W programie uroczystości przewidziane są między innymi wielkie powiatowe zgromadzenia i pochody.

Rocznica „Czynu Chłopskiego” w roku bieżącym obchodzona będzie pod hasłem: „Chłop nie tylko żołnierzem Polski ale i wolnym Jej współgospodarzem”.

Na fali radiowej

Słoneczne niebezpieczeństwo

Cieszymy się słońcem letnim i staramy się jaknajwięcej korzystać z jego dobroczynnego działania. Ale promienie słoneczne są dobrodziejstwem dla zdrowia tylko wtedy, gdy nie nadużywamy ich. Wiele osób korzysta ze słońca bardzo nieogłędnie, a skutkiem takiej lekomyślności są przykre dolegliwości, a nawet poważne szkody dla zdrowia. Temat ten omówi dr. Zofia Kozłowska-Wojciechowska w pogadance p. t. „Słoneczne niebezpieczeństwo”, którą nadaje dn. 15.VII o godz. 16.45 Rozgłośnia Poznańska.

Program radiowy dla wsi od 18.VII do 24.VII.1937 r.

W niedzielę dnia 18.VII w porannej części „audycji dla wsi” o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza”. O godz. 8.45 praktyczna pogadanka rolnicza p. Fortunata Starzyńskiego p.t. „Uprawki”. W popołudniowej części audycji dla wsi o godz. 15.00 „Przegląd rynków produktów rolnych”.

O godzinie 15.15 z Krakowa transmitowane będzie słuchowisko o charakterze regionalnym w opracowaniu Juliusza Kędziory p. t. „Skrzynka Bronowicka”. O godzinie 15.50 p. Helena Wolska wygłosi ze Lwowa praktyczną i aktualną pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Zdrowe i tanie napoje na lato”.

W poniedziałek dn. 19.VII o godz. 12.15 pogadanka dla gospodyń inż. Jadwigi Supińskiej p.t. „Przetwory owocowe i warzywne”.

We wtorek dn. 20.VII o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza” inż. Wacława Tarkowskiego. O g. 20.55 „Wiadomości rolnicze”.

W środę dn. 21.VII o godz. 12.15 aktualną pogadankę rolniczą wygłosi inż. Fryderyk Zoll.

W czwartek dn. 22.VII o g. 12.15 felieton prawo społeczne p. t. „Dzierżawa” wygłosi Jadwiga Zieleńszczykówna. O g. 20.55 „Wiadomości rolnicze”.

W piątek dn. 23.VII o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza” inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę dn. 24.VII o godz. 12.15 pogadanka dla młodzieży wiejskiej p. t. „Wykorzystajmy doświadczenia poletkowe” opracowana przez p. Cezariusza Wyrzykowskiego na podstawie osobistych doświadczeń i spostrzeżeń autora. O godz. 20.55 inż. I. Niewiadomska dokona z Wilna „Przeglądu prasy rolniczej”.



Koncert muzyki lekkiej z Poznania

Dn. 15 lipca o godz. 20.00 nadany będzie z Poznania koncert muzyki lekkiej i tanecznej na wszystkie rozgłośnie polskie. Wykonawcami będą: orkiestra rozgłośni pod dyr. Ferdynanda Kowalika, oraz wybitni soliści. W przerwie koncertu skecz Jerzego Gerzabka p. t. „Czysty interes”.

Nowoczesny wóz dla radioreportaży

W czerwcu został oddany oficjalnie do użytku pierwszy samochód zbudowany dla potrzeb radioreportaży Ministerstwa P. T. T. we Francji.

Ogromna ta machina jest zaopatrzona we wszelkie możliwe urządzenia techniczne, pozwalające reporterowi na pracę w każdym terenie i w każdych okolicznościach. Transmisje odbywają się zarówno drogą kablową, jak też przez eter. W tym drugim wypadku używa się stacji krótkowalowych, pracujących na fali 80 lub 160 m. Przewidziane są dwie anteny — składana ćwierćfalowa, oraz zmontowana na dachu wozu na stałe. Zapewniają one zasięg: jedna 200 druga 50 metrów. Użycie drugiej anteny pozwala pracę podczas jazdy. Poza tym jest też nadajnik, pracujący na fali 5 mtr., dzięki któremu reporter, noszący go na plecach, może się dowolnie poruszać w granicach widzialności, nie tracąc kontaktu z wozem, skąd transmisja idzie już dalej do właściwej rozgłośni. Wóz posiada specjalną wieżyczkę dla reportera, dającą mu możliwość dogodniejszych obserwacji.

Wszelkie urządzenia pomocnicze, jak przetwornice, baterie akumulatorów i urządzenia do ich ładowania, wzmacniacze (podwójne na wypadek uszkodzeń), bębny do kabli i t. d. znajdują się również na wozie. Pomysłano też o umieszczeniu tam instalacji rejestrującej na płytach.

Zmiana konta P.K.O.

Zawiadamiamy naszych Szanownych Prenumeratorów zamiejscowych, przekazujących nam należność abonamentową przez P.K.O., że numer naszego konta został obecnie zmieniony na:

602.480

P. K. O. Łódź — prosimy zatem na poprzednie konto P. K. O. 141.734 nie wpłacać, gdyż wpłaty te będą przez P.K.O. zwracane nadawcy.

ADMINISTRACJA „DZIENNIKA PIOTRKOWSK.”

Składajcie na FON

KINO-TEATR
CZARY
w Piotrkowie

Przepiękne — pełne humoru, pikanterii i dowcipu arcydzieło filmowe produkcji wiedeńskiej p. t.
KAPRYS MARKIZY POMPADOUR
W rolach głównych: Káthe V. Nagy, Leo Slezak, Willy Eichberger, Anton Edthofer i Ada Czechowa
Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”
Początek o godz. 6 p.p., w niedzielę i święta o godz. 4 po pol.

KINO-TEATR
NOWOSCI
w Piotrkowie

Najbardziej emocjonujący film sezonu
Poemat miłości, bohaterstwa i poświęcenia p.t.
Braterstwokrwii
w r. gł. Brigida Horney, Willy Eichberger, Atilla Hörbiger
Początek o godz. 6 p.p., w niedzielę i święta o godz. 4 po pol.